

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
Wydział Humanistyczny

MICHAŁ TOMASZEK

Ecclesia et bellum. Kościół wobec wojny i zaangażowania militarnego duchowieństwa w wiekach średnich, red. R. Kotecki, J. Maciejewski,
Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego,
Bydgoszcz 2016, ss. 272

Recenzowany tom jest kolejną pozycją w serii wydanych w ostatnich latach przez bydgoskie środowisko mediewistyczne prac poświęconych antagonicznym relacjom wewnątrz średniowiecznego Kościoła i w jego bezpośrednim społecznym otoczeniu¹. Jak w poprzednich przypadkach, zainteresowany historią czytelnik otrzymuje zbiór zróżnicowanych tematycznie artykułów, które dobrze ilustrują, na jak w istocie skomplikowane zjawisko zwraca uwagę tytuł. Pod hasłem „Kościół i wojna” kryją się bowiem nie tylko krwawe zdarzenia z duchowieństwem i mieniem kościelnych instytucji w roli ofiar oraz ekscesy uzbrojonych prałatów. Jest to ogromne zagadnienie, które generowało rozliczne normy prawa kanonicznego i obszerną literaturę prawniczą, stymulowało rozważania teoretyczne, poddawało się opisowi i ocenie w tekstach historiograficznych. Nurdy teoretycznego stosunku do zaangażowania zbrojnego duchownych oraz praktycznych przejawów tego uwikłania są dobrze reprezentowane w zamieszczonych tu studiach. Efektu nie stanowi jakaś synteza zagadnienia – bo też nie ona była tu celem – lecz ukazanie wachlarza interpretacji, których mnogość datuje się już na czasy, gdy problem był palący, tzn. zmuszał do podejmowania decyzji i zajmowania stanowiska.

Pierwszy z zamieszczonych w tomie artykułów wyszedł spod pióra Jerzego Strzelczyka. Poruszone w nim zostały tylko pewne aspekty zasygnalizowanego

¹ Por. *Profanum versus sacrum. Przejawy postaw antykościelnych w Polsce na przestrzeni wieków*, wyd. A. Gotowicz, R. Kotecki, J. Maciejewski, Bydgoszcz 2011; *Ecclesia et Violentia: Violence against the Church and Violence within the Church in the Middle Ages*, eds. R. Kotecki, J. Maciejewski, Cambridge 2014.

w tytule zagadnienia – średniowiecznej krytyki wypraw krzyżowych. Autor skupił się bowiem na rezonansie, jaki pośród ludzi pióra z obszaru cesarstwa wzbudziła druga krucjata, a także jej swoista odnoga, jaką była wyprawa przeciw pogańskim Słowianom. W tekstach kronikarskich, ale też traktatach, a nawet we współczesnym procesarskim w wymowie dramacie teatralnym *Ludus de Antichristo*, uczony, czerpiąc z badań m.in. Hansa-Dietricha Kahla, dopatruje się krytyki wymierzonej niekiedy w okoliczności towarzyszące ogłoszeniu wyprawy (kontestacja roli odgrywanej przez Bernarda z Clairvaux), niekiedy w samą zasadniczą ideę prowadzenia wojny za wiarę. Interesujące jest odnotowanie szczególnego nasilenia głosów krytycznych w ośrodkach wschodniej części cesarstwa.

Wojciech Mruk poświęcił swój tekst prezentacji dzieł i poglądów dwóch franciszkańskich intelektualistów z XIII w.: Fidenzia z Padwy i o wiele lepiej znanego Rogera Bacona. Od razu trzeba uprzedzić, że zdecydowanie przeważa część dotycząca pierwszego z nich. Średniowieczni autorzy zostali ukazani jako teoretycy wypraw krzyżowych, zastanawiający się nad warunkami ich sukcesu w warunkach, gdy krzyżowcy w Lewancie cofali się w zasadzie z każdym kolejnym rokiem. Zadanie, jakie albo im postawiono, albo sami sobie postawili, wymagało rzeczowego podejścia do spraw wojny. Stąd w obu analizowanych źródłowych tekstach znalazły się refleksje dotyczące spraw tak odległych od zakonnej profesji, jak organizacja, taktyka i uzbrojenie przyszłej wyprawy z uwzględnieniem charakteru wojsk przeciwnika. Autor nie przywołuje innych przykładów, ale warto dodać, iż teksty te nie były czymś w XIII w. osobliwym. Obserwacje i rady dotyczące sfery militarnej znalazły się chociażby w relacji innego franciszkanina, Jana Pian del Carpino, który podróżował na dwór wielkiego chana².

Można tu poczynić ogólniejszą uwagę, tzn. kierowaną niekoniecznie (czy nie tylko) pod adresem artykułu, o którym właśnie mowa. Wydaje się mianowicie, iż w związku z zajmowaniem się przez duchownych w tworzonych przez nich tekstach materią militarną warto uwypuklić fakt, że w społecznej rzeczywistości późnego średniowiecza ludzie Kościoła wypełniali rolę ekspertów również w dziedzinach z pozoru dalekich od ich powołania – takich jak polityka i wojna (choć z czasem było coraz więcej świeckich przygotowanych, by także na piśmie w owej roli wystąpić). Oczekiwano od nich wtedy prezentowania wiedzy specjalistycznej. Demonstrowanie eksperckich kompetencji nie do końca było jednak spójne z zakorzenioną religijnie moralną postawą odcięcia się i potępienia okrucieństw i podstępów wojny. Odgrywanie roli specjalisty wymagało zdystansowania się (w tym przez przemilczenie) od ocen etycznych. Na pierwszy plan wysuwały się bowiem wtedy inne zadania: przekazanie zestawu przydatnych informacji, doradzenie. Proces oddzielania przekazywania „technologicznej” wiedzy od

² Por. polskie wydanie zamieszczone w tomie: *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku*, red. J. Strzelczyk, Warszawa 1993.

ferowania ocen i promowania postaw moralnych, obecny już tak wyraźnie w dziele Niccolo Machiavellego, będzie częścią bardzo istotnego dla europejskiej kultury zjawiska sekularyzacji inteligencji – jako warstwy specjalistów od nauczania i działalności umysłowej, będących na usługach ludzi czynu.

Jako teoretyk aspirujący do rozumienia polityki i doradzania w jej zakresie jawi się też bohater artykułu Piotra Goltza – Jan z Salisbry, uznawany za jedną ze sztandarowych postaci tzw. renesansu XII w. P. Goltz w ramach swojego tekstu podjął się systematycznego zreferowania ujętych w *Polycraticusie* poglądów średniowiecznego intelektualisty na kwestie z wojną łączące się bezpośrednio i pośrednio: poczynając od usytuowania wojowników w strukturze społecznej, przyrównywanej w traktacie do ludzkiego ciała, a kończąc na zagadnieniach finansowania zbrojnego wysiłku. W opatrzonym długimi, bo wypełnionymi przez cytaty, przypisami artykule uwypuklona została daleko idąca zależność poglądów Jana z Salisbry, przytaczanych przezeń przykładów i sposobów obrazowania od antycznych autorów; jego własne doświadczenia w służbie Henryka II i Tomasza Becketta miały się tu odcisnąć w o wiele mniejszym stopniu.

Niezwykle interesujące zagadnienie porusza w swoim artykule Andrzej Niewiński. Tematem jest mianowicie stosunek średniowiecznego Kościoła do problemów wynikających z popadania w niewolę. Tak rozległa kwestia musiała być potraktowana wybiórczo. Autor skupił się zatem na dwóch wątkach. Pierwszym z nich są postawy autorytetów kościelnych przełomowych wieków upadku cesarstwa: formułowane przez nich poglądy (Ambroży, Augustyn, Cezariusz z Arles) i podejmowane praktyczne działania (Cezariusz czy Awitus, biskup Vienne w południowej Francji, a nie Wiednia, jak błędnie widnieje na s. 66). Drugi wątek obejmuje inicjatywy podejmowane w Hiszpanii w związku z właściwie banalną w dziejach muzułmańskiego podboju, a następnie rekonkwisty, sytuacją dostawania się przez chrześcijan (nie tylko tych zbrojnych) do muzułmańskiej niewoli. Przybliżona została m.in. historia i formy aktywności zakonów powołanych specjalnie po to, by jeńcom pomagać, przede wszystkim ich wykupywać: trynitarzy i mercedariuszy.

Artykuł autorstwa Maksymiliana Sasa dotyczy tematu o wiele węższego chronologicznie, a jednak wielowątkowego – karolińskiej teologii politycznej w aspekcie wojen prowadzonych z poganami, w tym konkretnym przypadku z Awarami. Autor poddał analizie materiały z biskupiego synodu, który miał się odbyć, nie przesadzając bynajmniej, w wojskowym obozie – w czasie wyprawy na Awarów poprowadzonej przez syna Karola Wielkiego i zależnego odeń króla longobardzkiej Italii, Pepina. Innym przywołanym źródłem jest wystawiający kampanię, powstały na dworze Pepina, poemat. Uczestnicy synodu mieli dostarczyć ideologicznego uzasadnienia misyjnego charakteru wojny, a był to problem

żywy nie tylko na tym froncie frankijskiego imperium – autor opracowania ukazuje kontekst, jakim były kontrowersje wobec polityki prowadzonej w stosunku do Sasów, zbuntowanych przeciw Karolowi i chrześcijaństwu.

Jacek Zinkiewicz opracował na potrzeby recenzowanego tomu tekst na temat udziału anglonormandzkiego duchowieństwa w działaniach zbrojnych w Anglii w okresie 1066–1100. Rzeczą dotyczy zatem i samej dokonanej przez Wilhelma z Normandii inwazji, i tłumienia rewolt anglosaskich za jego czasów, ale także buntów w łonie nowej elity za panowania Wilhelma II Rufusa. Autor ukazał pozycję kościelnych instytucji w Anglii przed podbojem – podstawy wykorzystywania ich zasobów na potrzeby polityczne i wojskowe. Naświetlił powody szybkiego i pełnego przejścia bogatych i ważnych anglosaskich klasztorów przez reprezentantów normandzkiego Kościoła i arystokracji. Omówił wojenną aktywność najlepiej znanych przedstawicieli episkopatu otaczających Wilhelma Zdobywcę, takich jak Odo, biskup Bayeux czy arcybiskup Canterbury – Lanfranc. Ukazał też szerszy kontekst zjawiska (swoista militaryzacja samego papieżstwa w dobie reformy). Powtarzające się za czasów Wilhelma I synodalne zakazy wskazywałyby jego zdaniem na świadomość nadużyć, do których prowadziło zarówno bezpośrednie zaangażowanie wojenne biskupów i opatów, jak i powierzenie im wymiaru sprawiedliwości również w zakresie wymierzania kary śmierci.

Artykuł Pawła Babija to próba omówienia rozległego problemu zaangażowania Kościoła i duchowieństwa w walki ze Słowianami połabskimi przed krucjatą wendyjską z 1147 r. – poczynając od bitwy pod Łączynem z 929 r. Najwięcej uwagi autor poświęcił wydarzeniom z X w., wykorzystując intensywnie kronikę Thietmara z Merseburga. Przedstawił kwestie czysto wojskowe – to, co możemy wywnioskować o różnych aspektach organizacji wysiłku militarnego. Ponadto ukazał role, w jakich w przekazach z epoki pojawiali się w kontekście zdarzeń wojennych biskupi, ale i inni duchowni. Zauważając ograniczenie, jakim dla piszących w X, XI czy XII w. kronikarzy i hagiografów był generalny brak akceptacji dla bezpośredniego bitewnego zaangażowania duchownych, wyróżnił trzy funkcje przez nich wypełniane w relacjach o wojnach i bitwach: kapelanów, chorążych i dowódców. Wskazał także przykład wyłamujący się, jego zdaniem, z konwencji, a nawet przełomowy: opowieść kronikarza Helmolda o kapłanie Gerlachu, który w sytuacji napadu Słowian na wspólnotę fryzyjskich kolonistów nie tylko zagrzewał wszystkich do obrony słowem, ale też stanął na czele walczących i sam użył broni.

Radosław Kotecki przeprowadził analizę relacji Galla Anonima o udziale plockiego biskupa Szymona w walce z najazdem Pomorzan na Mazowsze. Biskup miał według kronikarza bojować wyłącznie bronią duchową; przekaz ten zwracał już uwagę komentatorów dzieła, z których część odmawiała opowiadaniu znamion realizmu. Nie jest to stanowisko podzielane przez R. Koteckiego. Autor artykułu wydobywa różne aspekty opowiadania – uwypukla np. nawet prze-

strzenne odseparowanie biskupa i jego orszaku od oddziałów walczących z najęźdźcami oraz szeroko przywołuje dziedzictwo patrystycznej literatury odnoszącej się do dylematów związanych z rolą biskupa w sytuacji zbrojnego ataku na jego wiernych (m.in. Ambroży, Grzegorz Wielki). W połączeniu z intelektualnym klimatem epoki, w której pisał Gall, prowadzi go to do wniosku, że kronikarz (przypuszczalnie osobiście powiązany z Szymonem) był orędownikiem ideałów propagowanych przez reformę Kościoła w XI w. Ich realizacja eliminowałyby ekscesy, za jakie można było uznać uczestnictwo prałatów w boju z bronią w rękę. Biskup Szymon z kroniki to zatem modelowa realizacja reformatorskiego ideału.

Radykalnie inaczej prezentuje się bohater następnego tekstu, Absalon, biskup Roskilde, a następnie Lundu w II połowie XII i na początku XIII w. Krzysztof Guzikowski przedstawił jego karierę i sposób, w jaki ów hierarcha był ukazywany w źródłach swoich czasów – przede wszystkim w powstałej w jego otoczeniu kronice tzw. Saxo Gramatyka. Absalon, który w duńskiej historiografii ma rangę niemalże bohatera narodowego, a łączy się go też z założeniem Kopenhagi, to duchowny o zdecydowanie wojennym temperamencie. Najbardziej znanym jego czynem było zdobycie rugijskiej Arkony. Różne przekazy są tu zgodne. Panegiryci biskupa, jak wskazuje na to K. Guzkowski, nie mieli większych dylematów przy ukazywaniu go z toporem w rękę albo w stroju zwykłego wojownika w roli zwiadowcy, wreszcie w roli egzekutora różnych wojennych działań. Łączyło się to zresztą z akceptacją dla jego pozycji dominującego gracza w duńskiej polityce. Okresowo nawet (za panowania Kanuta VI) miał sprawować faktyczne rządy w królestwie. Historiografowie opiewający czyny Absalona zdawali się wychodzić z założenia, że właśnie taki człowiek był wspólnocie politycznej potrzebny, a jego szata duchownego miała trzeciorzędne znaczenie.

Postacie o paralelnych do Absalona doświadczeniach i dokonaniach można z łatwością odnaleźć w tym samym okresie – z perspektywy ówczesnej geografii kulturalnej zachodniego chrystianizmu – w bardziej centralnie aniżeli Dania położonych krainach. Na temat wojennych czynów biskupów lotaryńskiego Metz w recenzowanym tomie wypowiada się Kevin Schneider. Jest to pierwszy z dwóch pomieszczonych tutaj anglojęzycznych artykułów. Autor wskazuje na bardzo liczne przykłady wojennego zaangażowania hierarchów z Metz między X a XIII w. Kronikarze z Metz nie ukrywali faktów tego rodzaju. Co więcej, byli gotowi wysławiać równocześnie duszpasterskie zasługi oraz militarne sukcesy swoich duchowych przywódców. W ich doniesieniach na temat wojennych poczynań biskupów współczesny historyk wyróżnia dwie sytuacje: walki prowadzone w imię rewindykacji własności biskupa oraz uczestnictwo w wojnach toczonych przez władców (choć sporadycznie też w buntach przeciwko monarsze). Faktycznie w obu przypadkach z perspektywy kronikarzy nie działo się w gruncie rzeczy nic nagannego, gdy biskup stawał na czele wojska. Słuszność sprawy

(sprawa króla, sprawa biskupstwa) pozwalała przejść do porządku dziennego nad zakazami prawa kanonicznego.

Zupełnie innego rodzaju sytuacja jest przedmiotem studium Anny Agnieszki Dryblak. Przedstawione w nim zostały okoliczności ufundowania w IX w. bretońskiego opactwa Redon. Analiza dokumentów oraz lokalnej tradycji historiograficznej pozwoliła autorce ukazać powstanie Redon jako szczególną postać realizacji pomocy świadczonej przez bretońskiego księcia Nominoe na rzecz zagrożonego detronizacją przez swoich synów cesarza Ludwika Pobożnego. W świetle dokumentów księcia oraz cesarza mnisi tam osadzeni mieli wymodlić dla Ludwika zwycięstwo, stąd gotowość obu władców do ich hojnego uposażenia. Autorka nie zapomina o interpretacjach przedsięwzięcia, które nie trafiły do narracji dokumentowych – wskazuje na rolę klasztoru Redon, położonego na pograniczu Bretanii i Neustrii, jako swoistej forpoczty benedyktyńskiego monastycyzmu i frankijskiej kultury zarazem.

Artykuł Moniki Michalskiej jest pod pewnymi względami podobny do opracowania Kevina Schneidera. Tu również bohaterami są przywódcy jednej kościelnej instytucji w dłuższej perspektywie czasowej i w ujęciu opartym o lokalną tradycję historiograficzną. Tym razem chodzi o opatów Sankt Gallen pomiędzy 1077 r. a I połową XIII w. Ich czyny opisywali anonimowi kontynuatorzy *Casus Sancti Galli* oraz znany już z imienia i nazwiska kronikarz Konrad de Fabaria. Błędem byłoby zakładać, że wspomniani historycy afirmowali bezkrytycznie poczynania kolejnych opatów. Okazuje się, że właśnie opisy całkiem licznych sytuacji zaangażowania wojennego tych ostatnich dostarczały okazji do wypowiedzi krytycznych. Jak jednak uwypukla autorka, nagana nie wynikała nigdy z przekonania, że należący do stanu duchownego przywódca klasztornej wspólnoty w żadnych okolicznościach nie powinien chwycić za broń czy prowadzić do boju swoich wasali – *milites* (bo to oni byli zbrojnym ramieniem opatów). Usprawiedliwiona była bowiem obrona przed zaborczymi sąsiadami. Wręcz chwalebne było wspieranie cesarza działaniami zbrojnymi czy radą. Opat postępował źle, jeśli odpowiedział w przesadny sposób (przesadzając też z okrucieństwem), jeśli wykorzystał zasoby klasztoru w walce o majątki swojego rodu i, co najważniejsze, jeśli po prostu przegrał... Klęski i wynikających z niej dla klasztoru strat nie można było wybaczyć. Co ciekawe, zganiony jako leniwy został opat, który odmówił militarnego wsparcia jednej z wypraw Fryderyka II Hohenstaufa.

Tak jak można było powyżej zestawić w parę artykuły K. Schneidera i M. Michalskiej, to samo można spróbować uczynić ze szkicem o Redon oraz z artykułem napisanym przez Marię Starnawską, która również zajmuje się „duchową bronią”. W tekście prof. Starnawskiej zostały przeanalizowane fabuły, w których relikwie wplątane są w epizody o wojennym charakterze. Na potrzeby analizy autorka wybrała relikwie o pierwszorzędnym dla różnych obszarów Polski albo

dla całego kraju znaczeniu – ciało św. Wojciecha, głowę św. Barbary, część Krzyża Świętego oraz ikonę Matki Boskiej z Jasnej Góry (należy tu za M. Starnawską przypomnieć, że przez ostatnie ponad 600 lat żywa pozostawała tradycja, zgodnie z którą ów wizerunek w konwencji Hodegetrii namalował św. Łukasz Ewangelista na drewnie stołu z nazaretańskiego domu Maryi; byłaby to zatem relikwia kontaktowa). Te cztery przypadki przynależą zdaniem uczonej do dwóch kategorii. Pierwsza to historie uwieszenia relikwii i osadzenia ich w nowym miejscu i nowej wspólnotcie (ciało Wojciecha zabrane z Gniezna do Czech, głowa Barbary odebrana Pomorzanom przez Krzyżaków). Druga to sytuacja, w której relikwie występują w roli palladium – skutecznie bronią danej wspólnoty (danego miasta) przed atakiem, zazwyczaj pogańskim. M. Starnawska szczegółowo analizuje strukturę opowieści odnoszących się do „wojennych losów” każdej z tych czterech świętości. Przedstawia, jak autorzy (Kosmas z Pragi, Jan Długosz, Piotr z Dusburga czy anonimowy autor *Translatio* opowiadającej o jasnogórskim obrazie) zapewnili w swoich narracjach miejsce dla manifestacji cudownej mocy relikwii. W przypadku pierwszego typu święci przyzwolili na owo uprowadzenie (zakwalifikowane jako „pobożna kradzież”, *furtum sacrum*), chcąc stać się opiekunami wspólnoty, do której ostatecznie trafili. W drugim ukazali zaś moc, odstraszając wrogów siejących mord i zniszczenie. W artykule zostały uwypuklone potrzeby, które stały za propagowaniem legend w takim właśnie kształcie – dla każdego przypadku były one nieco odmienne.

I wreszcie tekst ostatni, autorstwa Dalibora Janiša, poświęcony wykształcaniu się grupy *militēs* służących w wojnie i radami biskupom ołomunieckim. Rzec dotyczy przede wszystkim XIII w., a podstawą analizy są dokumenty biskupów oraz czeskich królów. Jest oczywiste, że funkcjonowanie tego rodzaju grupy umożliwiała biskupom wypełnianie militarnych zobowiązań w stosunku do władców, a także odgrywanie politycznej roli. Autor opublikowanego w języku angielskim artykułu skupia się przede wszystkim właśnie na tworzeniu instytucjonalnych ram: zaszczerpianiu w morawskim biskupstwie lennego prawa saskiego tak, jak zostało ono skodyfikowane w *Zwierciadle saskim*, tworzeniu sądu prawa lennego, historii nadań, pojawianiu się i ewolucji tytularnych godności u boku biskupa, wreszcie – karierach poszczególnych rodów. Wszystko to tworzy obraz, dla którego odpowiednika raczej nie znajdziemy w polskich warunkach.

Artykuły różnią się między sobą głębią analizy. Jest to w przypadku tomu stworzonego przez kilkunastu historyków naturalne. Niekiedy odczuwa się brak szerszej perspektywy dla wybranego przez danego autora zagadnienia. Jednak wartością wydaje się być zauważenie, jak bogaty w wątki jest temat zaangażowania duchowieństwa – piórem lub też czynami – w działania wojenne. Nie może on być rozpatrywany tylko w odniesieniu do norm prawnych i zasad moralnych. Pożądane jest śmielsze wychodzenie w badaniach przynajmniej w dwóch kie-

runkach: analizy uwarunkowań społecznych (nie tylko politycznych czy ustrojowych), które sprawiały, że np. Absalon z Roskilde czy Ulrich III, opat Sankt Gallen, byli gotowi prowadzić swoje zastępy do jak najbardziej ziemskiego, krwawego i okrutnego boju, a także analizy narracji o wojennych czynach ludzi Kościoła pod kątem mechanizmów konstruowania opowieści, zaszyfrowanych w nich wartości czy – najogólniej – mentalności autorów, ich środowiska i kręgu odbiorców. W tym drugim zakresie recenzowany tom bardzo wiele wnosi.